Nr. 20 Kraków, piątek 24 stycznia 1919 Rocznik XXVIII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m. Cena numeru pojedynczego 26 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.
Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień“, Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Moraczewski i Daszyński na wielkim wiecu w Krakowie.

Czesi zdradziecko wtargnęli do Bogumina. — Kowno w rękach bolszewików. — Zamach monarchistów w Portugalii.

Wyborcy! Towarzysze! Towarzyszki okręgu wyborczego Kraków!

Hasła nasze:

WSZYSCY jak jeden mąż idziemy **do urny wyborczej**, by odgłosować na listę kandydatów polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Nr 1.

Kto wstrzymuje się od wyborów ten przechyla szalę zwycięstwa na korzyść naszych wrogów!

Precz z listą milionerów-dorobkiewiczów wojennych, którzy przybrali w sposób godny potępienia nazwę bloku „narodowego“!

Ostanie dni upływają.

Pamiętajcie towarzysze, aby nasi mężowie zaufania po gminach na czas dostali legitymacye od głównych pełnomocników okręgowych.

Nie zasypiajce tej sprawy!

Niech pełnomocnicy główni natychmiast przyślą mężom zaufania ich legitymacye!

Natychmiast! Poczta funkcyonuje fatalnie!

Miła lista.

Rozumie się, nie pretendujemy do tego, ażeby na listę naszą głosowali i ludzie nawskróś wrogo usposobieni czy do naszego programu, czy nawet do **idei demokratyzacyi Polski.**

Ale lista przeciwstawionego nam bloku — istotnie jest tak dalece niepociągającą, tak urągającą reputacyi Krakowa, że prasa popierająca ją musi ją zalecać swoim czytelnikom przy pomocy różnych zabiegów i wybiegów, tak jak zaleca się dzieciom **przykre do przełknięcia lekarstwo**, obiecując, że... w opłatku nie będzie go czuć zupełnie!

Na dowód przytoczymyponiżej dwa głosy:

„Goniec“ krakowski w Nr. 20 z 'a ą piątkową pisze:

„Stronnictwa blokowe, mogące czerpać w nieprzebranej wprost(?) skarbnicy swych członków i zwolenników, potrafiłyby drogą selekcyi (doboru) dojść do utworzenia lepszej, **dużo lepszej** listy“...

„Musimy przeto spełnić nasz obowiązek, aczkolwiek **z żalem**, że go nam tak **utrudniono** (sic!) i w dniu wyborów oddać karnie swe głosy na listę bloku narodowego“.

Jeszcze charakterystyczniejszą i ze względu na organ i ze względu na wywody jest opinia **„Głosu Narodu“.**

Jak Piłat umywa on ręce, nie chcąc odpowiadać za całokształt swej listy.

W wieczornem wydaniu środowem (Nr. 14) pisze mianowicie:

„Popierając usilnie tę listę, **musimy jednak dodać do niej kilka uwag** zasadniczych. Lista ta nie jest jednolitym wyrazem zapatrywań wszystkich stronnictw, które ją podpisały, odnośnie do osoby kandydatów (rozstrzelony druk w oryginale), przez poszczególne stronnictwa na niej pomieszczonych.

Stwierdzić musimy stanowczo, że każde stronnictwo, które na niej swego kandydata pomieściło, za jego osobę i kwalifikacye bierze wyłączną odpowiedzialność“.

„Głos Narodu“ oświadcza, iż bierze odpowiedzialność tylko za swojego kandydata, p. H. Mianowskiego (kandydat też mało imponujący)

Ale pójdźmy za tymi wywodami. Jakto, więc pismo, które samo **lęka się skompromitować odpowiedzialnością za listę, którą rekomenduje, żąda od wyborców mniej poszanowania dla samych siebie i solidaryzowania się z całą listą!**

Zresztą „Głos Narodu“ dopuszcza się tu humbugu. Chyba nie jest tak optymistycznym, aby wierzył, że jego lista przeprowadzi aż pięciu posłów! Szanse p. Mianowskiego są bodaj równe zeru, więc głosy, o które dlań zabiega, pójdą tylko na dobro tych, których się głośno wypiera (a cicho w ten sposób popiera!)

Bo przecież przy głosowaniu na listy (a nie na nazwiska) nie można powiedzieć sobie: ja głosuję tylko na pana takiego a takiego — reszta nic mię nie obchodzi.

Obchodzi! Bo tu nie toczy się sprawa o współbiesiadników przy jednym stole restauracyjnym, gdzie można zająć miejsce obok osoby jako-tako sympatycznej, lecz o przedstawicielstwo w pierwszym sejmie Polski — w pierwszem ustawodawczem ciele, do którego chyba **nie godzi się** chcieć promować dla jednego rzekomo odpowiedniego, **kilku notorycznie nieodpowiednich czy nawet kompromitujących posłów.** Niechby tak powiedzieli wszyscy, jakiż skład miałby Sejm?

Jeżeli tak pojmują liczne nawet warstwy inteligentne w „polskich Atenach“ tę sprawę, to pogratulować im można!

Ale wracając do „Głosu Narodu“ — to organ ten, drukujący przedwyborcze „expose“ 24 biskupów, zapowiadał nadejście jakichś zbożnych architektów, którzy wybudują gmach Polski na fundamencie arcy-Chrystusowym.

I po takich szumnych zapowiedziach ujrzeliśmy onych „architektów“ — p. Federowicza et Comp.! **„Architektów“, od których odżegnuje się sam organ konsystorza i św. Zyty!**

Prosimy to pogodzić z listem biskupów!

W rozwieszonych wczoraj reklamow ych afiszach bloku widniało na czele zapytanie, sformułowane mniej więcej tak:

„Na którą z list głosuje Pan i Pani?“ Przy tem pytaniu przypominał się mimowoli ów wierszyk Boya o p. Federowiczu, z tem niespokojnem pytaniem:

„Czy nie widziałeś Pan tysiąca głosów gdzie?“

Nazwisko człowieka, tysiącznika duchów, głośnego z tej zgoła niezaszczytnej dlań piosenki, głośnego ze skandalicznej przygody spirskiej — wysunięto też... do budowania Polski „na wzór Chrystusowy“.

Listę z nazwiskiem człowieka, **któremu biedna ludność** w odwet za fatalną aprowizacyę miasta **podczas tumultów głodowych wybijała szyby** — wtyka kler bez żenady **do rąk biednym kobietom**, o ile je pod swój wpływ zagarnął — i **czyni „obowiązek sumienia“ z głosowania na listę, tem nazwiskiem „zdobną“.**

Do tego zmuszają, to wymuszają agitatorzy klerykalni!

Prasa sensacyjno-brukowa posiada wszędzie rekord wielkich nakładów — wielkich zysków — daje jej założycielom wielkie kapitały, kamienice... Ale chyba tylko w „polskich Atenach“, krocie zarobione na sensacyi, stwarzają gotową podstawę do sięgania po zaszczyty obywatelskie w tak wyjątkowej dla kraju chwili.

A potem — ta zabawna maskarada! Właśnie dziennik, który tak natrętnie i słowem i ołówkiem rysownika miesiącami zalecał „swojego“ kandydata z Żywca na tron polski, który dowodził, że chłop innego ustroju, jak monarchiczny, nie chce, nie rozumie i nie ścierpi; **który** przytaczał najgłupsze **odezwy, fabrykowane ku tumanieniu chłopów,** a zalecające do **korony** polskiej dziś zdyskredytowanego ojca Wasylowego z uzasadnieniem, że jako **admirał zna się na narzędziach rolniczych** (sic!) — gdy **przekonał** się, że Polska znikąd dynastyi nie **przyjmie**, bo chce być republikańską, **przywłaszczył** sobie miano republikańskie.

Republikanie najczystszej **wody!**

To też mogłoby posłużyć **za temat... do piosenki kabaretowej.**

Ciekawe jest, iż wśród osób **„piątkowego“** smaku słyszeliśmy głosy, dowodzące: **cała lista jest zlepkiem wysoce niesympatycznym, ale** jest na niej — Grabski. To wystarcza!

I tu znów przedziwne odczuwanie **sprawy.** — W „sercu Polski“ **staje,** jako kandydat człowiek, który **za inwazyi rosyjskiej do stóp cara składał Lwów — ten Lwów, pod którego znakiem żyje jakoby Kraków w dzisiejszej dobie.**

Ten Lwów, tę wschodnią Galicyę — na los Chełmszczyzny, na Eulogiuszowe uciski, lekko skazywał p. Grabski w zamian za chimerę „Polski autonomicznej“ pod butem butnego caratu!“...

Przecież to dla nikogo nie jest tajemnicą, przecież stosunki p. Grabskiego z hr. Bobrzyńskim są znane, były publikowane!

Słyszeliśmy i odpowiedzi: Tak, to prawda, ale Komitet paryski, ale jego zasługi? Dla niektórych z tych osób Grabski bez względu na to, jaką jest jego hipoteka polityczna, traktowany jest, jako jakaś cząstka koalicyi (sic), jako jakaś relikwia z Paryża przywieziona! Tem pobożniej odnoszą się doń ludzie, którzy na koalicyjność nawrócili się niedawno.

O tem, co istotnie sądzą w Paryżu o Komitecie paryskim — znajdą czytelnicy w innem miejscu, dowiedzą się choćby z krótkiego wyciągu z artykułu „Temps'a“.

Ten Komitet wprawdzie zadzierzgnął stosunki z koalicyą — i to coprawda po przejściu przez przedsionek carofilstwa, ale ten Komitet ma ponoć świeżo na swojem sumieniu z animozyi do rządu w Warszawie, **zgubne powstrzymywanie wyjazdu Hallera do Polski — co umożliwiło zaokupowanie Wilna i Litwy przez bolszewików!**

Czy na jego głowy nie **spada odpowiedzialność za to wszystko, co tak dramatycznie opisuje prasa z terenów Litwy?**

Koalicya liczy się z tem, że jej żołnierz, znużony tyloletnią walką, nieradby iść — by wpoprzek stawać rosyjsko-sowieckim wojskom. — Lecz żołnierz polski, który przemierzył lądy i morza, ażeby na ziemi francuskiej o sprawę polską iść w bój — musi się rwać do kraju do walki u jego granic i jeżeli koalicya z tej gotowości dotąd nie skorzystała — to czemże to wytłomaczyć?... Zresztą tenże „Temps“ paryski niedwuznacznie dawał do rozumienia skąd zwłoka powstać mogła.

Tak wyglądają filary listy „narodowej“, listy, którą tak kwaśno zaleca „Głos Narodu“ i „Goniec“ a o której — poza kuryerkową reklamą, wolą milczeć pisma reprezentujące obóz burżuazyjny.

Czy ta lista kompromisowa nie jest raczej listą kompromitującą?!

Ksiądz w akcyi wyborczej.

Poważne konsekwencye.

Nikt, żadna kategorya ludności nie rzuciła **się** z taką bezwzględnością do walki wyborczej — z taką furyą, z takim zapałem, jak **nasi księża**. Miarodajną tu była oczywiście **wskazówka** z góry; stara nienawiść do socyalizmu, **no** i zapewne tajemniczy **pieniądz** szlachecko-**lichwiarski**, który kursuje coraz żwawiej wśród **agitatorów** w sutannach i bez sutan...

Z ambony kościelnej już oddawna nie rozbrzmiewa słowo Boże. Słowo miłosierdzia, **miłości bliźniego, braterstwa** — zapomniane. — Grzmi przekleństwo, groźba, nienawiść. Rozle**ga się** nawoływanie do wojny bratobójczej. — **Szaleje** oszczerstwo, miotane w Domu Bożym **z ambony przez sługę Bożego! Jad nienawiści płynie gęstą strugą trującą w lud** — **zgorszony, zdumiony, przerażony.**

I cóż z tego wyniknie, pp. duszpasterze?

Nie piszemy tych słów dla użytku wyborczego, bo już przemijają dni ostatnie. Ale zastanówmy się, co wyniknie z tej zaciekłej, jadowitej haniebnej agitacyi? z tej poniewierki Domów Bożych i Słowa Bożego?

Czy **sądzicie**, że lud przyjmuje to **wszystko bezkrytycznie**, ślepo?

Zapewne sami już widzicie, że **tak nie jest**.

Oto po kościołach parafianie podczas kazań zaczynają śpiewać kolędy i pieśni pobożne. — **Czsami szemrzą**, przerywają, **wołają: „Dość tego!" i opuszczają** kościół. Dom modlitwy **staje się** domem wiecowym.

Niechęć do księży rośnie jak lawina. Nawet u **kobiet!** Coraz częściej zdarzają się wypadki, że **rozzuchwalonych, zaciekłych księży lud poprostu fizycznie „poucza" o konieczności większej rezerwy.** W takim klerykalnym Andrychowie, **gdy księża przyszli na czele swych piszczałkarzy, sami zresztą trzymając po 2 gwizdki w zębach, jednemu stłuczono cwikier, drugiego zlekka poturbowano.** I obaj musieli czemprędzej zmiatać. W klerykalnym Andrychowie!

W Łękawicy (Wadowickie) przybył **przed szkołę ksiądz miejscowy** (miało się **zacząć zgromadzenie) i starał się w ordynarny sposób podburzyć lud przeciwko mowcy socyalistycznemu. „Czy wy znacie tego człowieka? — wołał.** — Co to za jeden? Skąd? Precz z nim!" **Ale lud murem stanął przy nieznanym mu mowcy socyalistycznym, a nie przy księdzu. Ordynarne zachowanie się „duszpasterza" wywołało** taki **pomruk niezadowolenia wśród chłopów — b. żołnierzy, że nie wiedzieć, co by się stało, gdyby ksiądz w końcu szybko się nie oddalił z garścią swych lizuniów.**

I cóż z tego wszystkiego wyniknie, wielebni **Ojcowie?**

Ruch ludowy potężnieje z godziny na godzinę. Biją coraz groźniej fale ludowe w zmurszałe **ściany** starego gmachu społecznego. **Ale oto przed** temi ścianami, jako tarcza, jako osło**na**, próbuje stanąć wysłannik starego porządku **feudalnego** — ksiądz.

Stara się nawalić taką kupę **oszczerstw, bredni, łgarstw**, by fale gniewu ludowego złagodniały i oszczędziły stary gmach feudalny.

Ksiądz opowiada, że socyaliści dziewczęta na kartki będą rozdawać, że śluby będą trzyletnie, że żydzi chrzcielnice wezmą w dzierżawę, że socyaliści chcą, aby kościoły trawą porosły, że głosujący na socyalistów nie dostaną towarów od koalicyi, że socyaliści, ci **Herodowie** współcześni, chcą dzieci zniszczyć... Mój Boże, czy wyliczymy wszystkie oszustwa i bezczelne **kłamstwa**?

Bierzcie miotłę, w kale umaczaną — woła **ksiądz** z ambony — i pędźcie tych antychrystów! (Tak bowiem brzmi słowo współczesnej miłości chrześciańskiej).

Rozgrzeszenia nie dam! — woła inny sługa **Chrystusowy** — dziecka nie ochrzczę, na cmentarz nie odprowadzę!

Za cóż to panie? Za to, że socyalista zwalcza **lichwiarsko-paskarski**, obszarnicko-fabrykancki **ustrój?** Czy ksiądz czuje się tak blisko, tak **nierozerwalnie** złączonym z tym ustrojem nędzy i rozpaczy niesprawiedliwości, gwałtu, łez matczynych i łez dziecięcych?

Jakżeż to panie? T a k i e to jest **wasze** chrześciaństwo? Wasza miłość bliźniego? Wasza sprawiedliwość? Gdzież dziesięcioro przykazań, Ewangelia, grzechy śmiertelne? Czy pycha, łakomstwo, obżarstwo i t. d. przestały być już **grzechami** śmiertelnymi dla was, zaś stały się — **przykazaniami**, których bronicie jak żołnierze — nawet na straconych posterunkach!?

Dziwuje się lud pracujący. Ze zdumieniem przygląda się kobieta, wierząca głeboko, ale — **tem** bardziej czuła na **nadużywanie** tej wiary, jej religii.

Dziwuje się lud. Namyśla się. Protestuje. — Coraz gwałtowniej. Coraz bardziej stanowczo.

I cóż wy na to, wielebni ojcowie? Czy rozumiecie, wy znęcający się nad duszą chrystyanizmu w imię interesów możnych — czy rozumiecie, **co stawiacie na kartę?**

Któż więc burzy religię, ojcowie? **Kto** (widocznie) pragnie, aby „kościoły trawą zarastały"?

Przypomnicie sobie w swoim czasie nasze słowa, panowie: pędzicie — jak ślepi — w przepaść.

Ale będzie zapóźno!

Z ostatniej chwili.

Zdradziecki napad Czechów na Bogumin.

Walka w toku.

P. K. L. otrzymała dziś wiadomość, że wojska czeskie, ktkre przybyły w 3 pociągach, podjechawszy pod Bogumin, zajęły dworzec przetokowy i ogrzewalnię, przyczem zagarnęły kilkadziesiąt lokomotyw, kilkanaście wagonów osobowych i kilkadziesiąt towarowych.

Godzina 12 w południe: Usiłowania Czechów zajęcia dworca głównego zbrojnie odparto. Robotnicy bogumińscy żądają dostarczenia im broni dla odparcia napadu.

CYNICZNA OTWARTOŚĆ CZECHÓW.

„Potrzebujemy Ślązka".

(PAT.) „Fremdenblatt" zamieszcza depeszę z Morawskiej Ostrawy następującej treści: Czeski minister poczt Stribrny przemawiał tu na zgromadzeniu i oświadczył co następuje: Z Ostrawą i Śląskiem łączy nas nietylko platoniczna miłość, ale całkiem zdrowy egoizm. Potrzebujemy was, bez was żyć nie możemy. **Potrzebujemy węgla i waszej ziemi, nietylko tej ziemi, ale i całego kraju cieszyńskiego. Nie było dotąd rady ministrów, na którejby nie dyskutowano nad sprawą obszaru cieszyńskiego.** Cierpliwości! Już nie długo — nie miesiące i nie tygodnie, lecz godziny.

STRZAŁY DO WOJSKA W WARSZAWIE.

Parszawa. P. A. T. O zajściach niedzielnych na Nalewkach donosi Kuryer Warszawski: Podczas dokonywanych przez żołnierzy poszukiwań broni u osób cywilnych z kilku domów na Nalewkach padły do żołnierzy strzały. Przechodzący w tym czasie oddział żołnierzy zamknął niezwłocznie wyloty ulic i zaalarmował komendę miasta. Na strzały, skierowane do wojska, żołnierze odpowiedzieli salwami oraz pojedyńczymi strzałami. Następnie przystąpiono do rewizyi mieszkań w sąsiednich domach i aresztowano kilkadziesiąt podejrzanych osób. Podczas strzelania odniosło rany pięć osób.

CIĘŻKIE BOJE NA WOŁYNIU.

Komunikat sztabu generalnego z dn. 22 bm.: Grupa generała Romera: Pod naporem przeważających sił nieprzyjacielskich **oddziały nasze opuściły przejściowo Włodzimierz Wołyński.** Na wschód od Uhnowa i Michałówki oddziały nasze **wyparły nieprzyjaciela,** zabierając do niewoli 100 jeńców, 2 karabiny maszynowe, oraz materyał wojenny. **Atak nieprzyjacielski na północ od Uhnowa został odparty** z wielkimi dla niego stratami.

KOWNO W RĘKU BOLSZEWIKÓW.

Bolszewicy obsadzili Kowno Z marszem na Grodno i Białystok wstrzymują się jeszcze do chwili opuszczenia tych miast przez oddziały niemieckie.

UKRAINA WYPOWIEDZIAŁA WOJNĘ ROSYI?

Według nieoficyalnych wiadomości, nadeszłych do Warszawy z Kijowa rząd ukraiński wypowiedział wojnę republice sowietów. Podobno Petljura działa w porozumieniu z przedstawicielami koalicyi, a pomocnicze wojska francuskie i rumuńskie wkroczyły już do Kijowa.

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

OGÓLNY REZULTAT WYBORÓW W NIEMCZECH.

Ogólny rezultat wyborów w Niemczech, przeprowadzonych w dniu 19 b. m. przedstawia się następująco:

Socyalni demokraci (z większości) zdobyli 164 mandatów, centrum 88, demokraci 77, konserwatyści 34, narodowi liberali 23, niezawiśli socyaliści 24, bawarski związek chłopski 4, „dzicy" — 7. Kobiet wybrano 33, w tem 15 wybranych na program socyalistów większości.

ZAMACH STANU W PORTUGALII.

W północnej Portugalii ruch monarchistyczny zyskał przejściowo na sile. W Oporto i Valenca Dominko obwołano monarchią. Były król Manuel został w Oporto obwołany mnarchą.

Urzędwo donoszą z Lizbony: **Rząd jest panem położenia.** Ruch monarchistyczny ogranicza się do Porto, Braga i Viceu.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 23 stycznia.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE KOBIET odbędzie się w piątek dnia 24 b. m. o g. 6-tej wieczór w sali Zw. robotniczych, przy ul. Dunajewskiego l. 5. — Wyborczynie stawcie sie licznie!

NOWY SZWINDEL. K o l o r o w e karty wyborcze z „piątką" rozdają ajenci bloku milionerów w Krakowie. Chodzi tu, rzecz jasna, o presyę na zależnych wyborców. Oczywiście głosowanie kolorową kartką znosi tajność wyborów, zaś blokowcom właśnie o to chodzi! Pędzić precz te milionerskie hyeny z kolorowemi kartkami!

LISTA MILIONERÓW zyskuje coraz większą popularność. Już dwa burżuazyjne pisma „Goniec" i „Głos Narodu" (piszemy o tem we wstępnym artykule) **wyrzekają** się jej ze wstydem.

Kto zaś wstydu nie ma, niech głosuje za milionerami, winiarzami i korrupcyonistami!

SENTENCYA. Do jednego z naszych towarzyszy odezwał się profesor uniwersytetu N.: „Wiem, że lista Nr. 5 zawiera między innemi **szuje i kanalie,** ale będę na nią głosował, by nie dopuścić socyalistów do wpływów!"

DR TABOR, DENTYSTA I AFISZER, biegał wczoraj po kawiarniach, aby usunąć numer „Naprzodu", zawierający opis skarcenia Tabora przez robotników. Ponadto szukał po całym mieście swej p e r u k i, którą przy tej sposobności zgubił. Przeciwko dr Taborowi wniesioną będzie skarga do prokuratora. Roczek pobytu u Michała ochłodzi wyborcze zapały p. Tabora!

POBÓR WOJSKOWY ROCZNIKÓW 1899, 1898, 1897 i 1896 odbędzie się w Krakowie w dn. od 28 stycznia do 5 lutego w lokalu przy ul. Podzamcze 30.

SŁONINA NIEPASKARSKA. Dowiadujemy się, iż transport słoniny i wędlin, zakwestyonowany, jak donosiliśmy w numerze wtorkowym przez personal kolejowy na stacyi Podgórze — był istotnie ekspedyowany do Bogumina, a nie dalej, jako zakup tamtejszej rurkowni — na potrzeby robotników i ich rodzin. Po stwierdzeniu, iż ekspedycya wstrzymaną została przez nieporozumienie — ładunek wysłano natychmiast wedle adresu.

UMIZGI „KURYERKA" DO SALINARZY WIELICKICH! „Kuryerek" przynosi protest salinarzy do „Zawodowej Organizacyi Salinarzy" w Wieliczce! Jeszcze raz stwierdzamy, iż uchwałę co do przystąpienia do Organizacyi i zbierania składek przy wypłacie powziął **cały ogół salinarzy** na olbrzymim wiecu na szybie Rudolfa. Nie było **ani jednego głosu przeciwnego.** Protest ów wniosło obecnie przed wyborami, aby **w solidarne szeregi salinarzy wnieść zamęt** kilka skorumpowanych **przez obszarników przepłaconych** jednostek. Są to ludzie, którym nie pozwolono **z kradzionego materyału rządowego rdbić w godzinach pracy fuszerek,** albo też mężowie żon **wyłapanych na fałszowaniu kart na pobór mięsa i mąki** z konsumu! Taka to jest klientela „Kuryerka"! Nikt w salinach żadnego protestu nie podpisywał, więc i **owe 530 podpisów jeżeli są — są fałszywe!** To może wystarczy?!

POŻYCZKA POLSKA WZRASTA. Pokup na pożyczkę państwową wzrasta z dnia na dzień niemal w dwónasób. Podczas gdy onegdaj w urzędzie pożyczek państwowych zakupiono polskiej pożyczki za sumę milion 200.000 rubli, wczoraj zakupiono za 2.500.000 rubli. Również wzrosły w dwójnasób zakupy w markach.

MIANOWANIE DYREKTORA POLICYI. Naczelnik państwa postanowieniem z dnia 16 bm. zamianował p. Jana Gorzechowskiego, dyrektorem policyi państwowej.

DEZORGANIZACYA W WOJSKACH CZESKICH. Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że mimo usiłowań rządu czeskiego zatuszowania faktów buntów w wojsku czeskiem jest faktem, że rokosze przybrały w armii czeskiej poważne rozmiary. Szczególnie uderza brak dyscypliny u wojsk, które powróciły z Francyi. Korespondent stwierdza, że z tego powodu jest zachwiane stanowisko ministra obrony krajowej Klofacza. Rząd czeski ściąga do Pragi oddziały wojskowe ze Słowaczyzny, które są karniejsze.

ODPOWIEDZI REDAKCYI. Wadowice. Natychmiast zabrać resztę druków.

Olbrzymie zgromadzenie wyborcze w Starym Teatrze.

Nigdy zapewne wspaniała sala koncertowa w Starym Teatrze nie mieściła tyle publiczności, ile jej zgromadziło się wczoraj o godz. 6 wieczorem. Tłumy płynęły nieprzerwanym ciągiem, wypełniły zwierciadlaną salę, tłoczyły się po kuluarach, czekały na ulicy. Wobec tego dla tych, którzy nie mogli znaleść dostępu do sali na piętrze, urządzono drugie zgromadzenie w „foyer", na parterze, gdzie poszczególni mowcy, ukończywszy przemowy na piętrze, schodzili, by po raz wtóry zabierać głos.

W tysiącach zebranych wyczuwało się uroczystą powagę zbliżającej się chwili rozstrzygnięcia, zrozumienie doniosłości niedalekiego dnia 26 stycznia — jako dnia wyborów — dla przyszłości pracującego ludu i dla przyszłości Ojczyzny.

Miłą niespodzianką był występ

chóru robotniczego,

który acz świeżo zorganizowany, z całym artyzmem odśpiewał na estradzie pieśni robotnicze, poczem po zagajeniu przez tow. Klemensiewicza zabrał głos oklaskiwany gorąco

tow. Daszyński.

Sto kilkadziesiąt lat czekały pokolenia całe na godzinę, w której zejdzie się Sejm w wolnej, niepodległej Polsce. I oto ta chwila nadchodzi i dziś wyczuwamy ogrom jej powagi, bo teraz lud, teraz naród sam sobą rządzić będzie. Już nie garść uprzywilejowanych, ale cały lud na podstawie równego prawa wyborczego pospieszy za kilka dni wybrać swój Sejm.

Czegóż chcemy od tego Sejmu? Chcemy tego, co się należy każdemu narodowi — wolności, niepodległości, zabezpieczenia granic przed zbrojnym najazdem wroga, chcemy, by Polska, na barkach każdego obywatela oparta,

była naprawdę wolną, niepodległą, zjednoczoną Republiką.

Stary testament ojców i dziadów odnawiamy dziś uroczyście w tę rocznicę krwawego boju 1863 r., bo my rewolucyoniści polscy, chłopi i robotnicy, jesteśmy prawymi spadkobiercami ideałów, wiary i nadziei tych, co ginęli na polach bitew w powstaniach.

Przez dwa prawie pokolenia ileż razy słyszeliśmy z ust kontuszowych panów i łyków „patryotycznych", że to był czyn szaleńców, porywanie się z motyką na słońce (którem to słońcem dla nich był car!). Oni to, oni uczyli dzieci wyrzekać się boju za niepodległość, za wolność. Chrzczono nas mianem austryackich i pruskich najmitów za to, żeśmy w r. 1914 ośmielili się rozwinąć polski sztandar i otoczyli go polskim orężem. Głoszono: Wystarczy uratować mowę, pacierz, folwarki, depozyty bankowe, wystarczy, jak będziemy bogaci. I w cieniu niewoli zaczęto się wzbogacać, zaczęto propagować jedynie przechowywanie „kultury", a ci, którzy to głosili, mieli kulturę lokajów, czołgających się u stóp wszystkich wrogich tronów. Sprzedawczycy wysuwali się na czoło, popierani bagnetami, oszustwem i przekupstwem wydzierając mandaty — a gdy i to nie pomagało — posługując się bagnetem i kulą rządową.

Nic dziwnego, że

lud poszedł inną drogą,

że lud szukał raczej walki, cierpienia, szukał własnej krwi, byle znaleść drogę, na której nie traci się szacunku dla siebie samego i

tę drogę pokazał mu Piłsudski

i ci, co z nim wyszli 6 sierpnia 1914 r. (Huczne oklaski).

Teraz trwa dalszy pochód, pełen trudów i niebezpieczeństw. Parlament polski będzie miał przed sobą same gruzy, nędzę, sieroctwo — jako spadek po okrutnej wojnie. Będziemy musieli budować od fundamentów, tworzyć nasz parlamentaryzm, wybierać posłów, którzyby gwarantowali swym charakterem i dotychczasowem życiem, że w tym przejściowym czasie budowania

będą krwią z krwi i kością z kości robotnika polskiego.

Parlament musi oprzeć się o lud i nie może być w Polsce miejsca na jakieś inne ponad nim stojące instytucye, na jakieś „Izby Panów". Rewolucya, która napędziła cesarzy i królów, nie wstrzyma się przed mitrami i herbowemi pałkami jaśnie wielmożnych.

Lud w pewnych ważnych sprawach

będzie miał prawo decydować sam o sobie na wniosek parlamentu.

Sejm ma być tylko dalszym ciągiem woli ludu, najważniejsze zaś sprawy będzie lud sam rozstrzygał. Aby lud do tego był zdolny

potrzeba oświaty,

potrzeba szerokie masy nauczyć myśleć, trzeba wiedzę uczynić dostępną dla wszystkich, by nie było wśród nas ciemnoty, analfabetyzmu. Szkoła ma umożliwić dziecku korzystanie z nauki czystej, wolnej od mętów i dlatego

musi być powszechna, bezpłatna, świecka i wolna.

Dlaczego u nas, jedynie u nas kler pragnie mieć władzę nad duszami od kolebki do trumny? Czasy, tej bezwzględnej władzy klerykalizmu nigdy nie wrócą. Sam kler, musi przejść przez silny kryzys, przez rewolucyę — a że wśród księży potrzeba tego daje się odczuwać, świadczą liczne listy, w których księża dziękują przewodnikom partyi socyalistycznej za poruszenie stosunków, panujących wśród kleru, w których oświadczają, że

muszą wyzwolić się z poddaństwa dusz, z absolutyzmu biskupów.

Księża prawdziwie religijni są z nami, życzą nam zwycięstwa i tylko z lęku przed swą władzą proszą — o dyskrecyę. Kościół katolicki musi zbliżyć się do ludu,

musi porzucić straż przy workach złota panów,

jeśli chce, aby zachował swe znaczenie w społeczeństwie.

Sejm nasz będzie miał na pieczy obronę kraju.

Granice naszego państwa ludowego muszą być święte, nietykalne — i jeśli lud ma rządzić w Polsce, to on ma jej bronić, by nikt nie śmiał zgwalcić jej rubieży, nikt —

czy to będzie jaki cesarz, czy Trocki, czy Radek

— dla mnie, jako dla Polaka, jako dla socyalisty polskiego jest to wszystko jedno! (Oklaski)

Polska ma się rządzić sama; nie wolno nikomu iść z armatą, kulą, bagnetem i głosić: Ja cię uszczęśliwię — a jeśli się nie zgodzisz, rozbiję ci głowę!

Dlatego przyjęliśmy z aplauzem 13. punkt orędzia Wilsona, przyznający nam obszary, zamieszkałe przez ludność „niewątpliwie polską", i chcemy poddać się tylko prawu międzynarodowemu, wszedłszy w związek wolnych ludów. A która partya w Polsce jest właściwsza dla urzeczywistnienia związku, jak nie my, polscy członkowie międzynarodówki?

Przedtem wznosił się okrzyk: Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się — dziś trzeba zawołać:

Narody wszystkich ziem łączcie się i bądźcie braćmi!

Wielkie trudności piętrzą się przed nami. Mamy bowiem wewnątrz, u siebie wroga do pokonania — a jest nim

samolubny interes małej mniejszości klas posiadających.

Potęga tego wroga polega na tem, że ma on wielkie pieniądze, od których uzależnia klasę pracującą i ta zależność jest najgłębszą przyczyną niewoli, ciemnoty, zwyrodnienia mas. Więc precz z wyzyskiem, z przywilejami, z zależnością!

Dajmy ziemię temu, kto na niej pracuje swemi rękami!

Uspołecznienie ziemi — to czuwanie rządu, by ziemia nie mogła być towarem na sprzedaż, bo ziemia — to chleb, to życie!

Tak samo komunikacya, kopalnie mają stać się własnością całego społeczeństwa. Wiemy, że nie da się to odrazu przeprowadzić, lecz świadoma siła ludu zdoła zwolna doprowadzić do celu.

Mowca zwraca się następnie

z apelem do kobiet-towarzyszek,

aby mocno stanęły pod czerwonym sztandarem. Kobieta, która przebyła taką straszną szkołę podczas wojny, nie pójdzie teraz — jak się lękają niektórzy z naszych — ani za księdzem proboszczem, ani nawet za wikarym.

Siła jest w was — zakończył tow. Daszyński — od dnia 26 stycznia zależy, czy będziecie panami Sejmu, a przez Sejm panami Polski.

Przybliżcie zabezpieczenie przyszłości, nie marnujcie kartki wyborczej dnia 26 stycznia, głosujcie, jak wam sumienie nakazuje!

(Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Zabrał następnie głos były prezydent ministrów,

tow. Moraczewski.

Zabezpieczenie naszej ojczyzny możemy miec tylko wtedy,

jeśli chłop i robotnik widzieć będzie w Polsce matkę nie macochę

i jeśli on ujmie w ręce ster jej rządów. To silniejsze, niż zapewnienia międzynarodowe, niż wojsko. Polska nie może być czemś obcem, narzuconem ludowi, nie może być rzeczą pańską, wobec której lud stałby na uboczu. A tak chcą ci, którzy urządzili nagonkę na rząd robotniczo-chłopski, którzy twierdzili, że nie umiemy rządzić. Lecz ja będę kiedyś mówił z dumą, nie z upokorzeniem o pracy, którąśmy spełnili.

Wojowano z nami kłamstwem i oszczerstwem. Był rząd Moraczewskiego — wszystko działo się źle; przyszedł rząd Paderewskiego — i w jednej nocy wszystko jest dobrze! A wszakże w nowym rządzie jest kilku ministrów z dawnego rządu i ci sami urzednicy, którzy u nas pracowali, więc ci sami „niedołędzy" — skądże nagła ta zmiana na lepsze? Widoczne jest, o co przeciwnikom chodziło — a mianowicie,

aby w rządzie nie było robotników ani chłopów

— i na nich zgodzić się nie chcieli.

Na wszystkich polach uprawia nowy rząd tę samą politykę i jedna jest tylko zasadnicza różnica — na polu polityki zagranicznej.

Nasza polityka była znienawidzona dlatego, żeśmy nie szli agresywnie —

i pod tym względem spodziewają się zmiany. Lecz sądzę, że i pod tym względem polityka nasza nie może uledz żadnej zmianie, bo Polska w tym momencie nie może żadnej wojny zaczepnej prowadzić.

Gdyby napadł na nas Hindenburg, czy naszły wojska rosyjskie, będziemy się bronili do ostatniej kropli krwi,

lecz tamtym majaczy się Dniepr i Dźwina zdobycze na prawo i lewo!

W obecnych warunkach to się przeprowadzić nie da.

Półtora miliona jeńców, robotników polskich wraca do kraju i nie znajduje pracy i ginie z głodu i nędzy! W tych warunkach burżuazya mówi: Nie damy pieniędzy! Gdy żywności w kraju starczy tylko do końca kwietnia, gdy wszystkie granice zagrożone, uprawianie sabotażu dla porachunków partyjnych świadczy o zupełnem wyzbyciu się miłości ojczyzny.

A ten szał, z jakim występują, datuje się

od ustanowienia ordynacyi wyborczej, 8-godzinnego dnia pracy, od zapoczątkowania bezwzględnej walki z lichwą.

Walka z lichwą, którą rząd ludowy podjął, przejęła klasy posiadające lękiem przed rewizyami, przed kryminałem, w którymby się znaleść musieli różni książęta, hrabiowie i kapitaliści.

Nikt inny na mojem miejscu w tych warunkach, bez pieniędzy, z 3.000 żołnierza, które Polska posiadała przed 2 miesiącami, nie zrobiłby więcej. Daliśmy dwukrotną odsiecz Lwowowi,

wypłacaliśmy zasiłki bezrobotnym rzeszom

i dopiero, gdyśmy ujrzeli, że za 3 dni braknie nam pieniędzy — skutkiem sabotażu — na wypłatę tych zasiłków, uczuliśmy się zmuszeni ustąpić.

Wątpię, czy rząd Paderewskiego dostanie te pieniądze, bo klasy posiadające nie lubią dawać mienia i życia dla ojczyzny, bo ten ciężar obowiązków spychają na chłopa i robotnika!

Macie świadomość i kartkę do głosowania — to wasza silna broń.

Kartka wasza w dniu 26 stycznia rozstrzygnie o losach Polski i ludu Polskiego.

(Długotrwałe oklaski).

W dalszym ciągu przemawiał weteran socyalizmu polskiego tow. B. **Limanowski**, który powołując się na przykłady z przeszłości rewolucyjnego ruchu robotniczego, wykazywał całą nikczemność zarzutów, jakoby socyaliści nie byli narodowem stronnictwem.

Tow. **Moraczewska** wzywała w swej mowie kobiety wyborczynie, aby nie dały się bałamucić agitacyi kleru, który występuje w obronie reakcyi.

Tow. **Klemensiewicz** omawiał aktualne sprawy, tyczące się realnej strony głosowania w dniu 26 bm. Burżuazya wie, że zbliża się chwila porachunku i dlatego chwyta się wszelkich środków, by się utrzymać przy panowaniu. — Chodzi zatem

o realne przeciwdziałanie

tej perfidnej robocie. Na tem, że więcej jest wyborczyń kobiet niż mężczyzn, kler opiera swe nadzieje zwycięstwa i ze staremi sztuczkami i

szwindlami przychodzi do kobiet. Do tych środków należy nawiedanie domów robotniczych przez rozmaite dewotki, zalewanie Krakowa broszurami, pełnemi kłamstw i kalumnii na socyalistów, a nawet zdzieranie afiszów z socyalistyczną cyfrą.

Zaczęli biskupi swem orędziem bojowem, swą odezwą przeciw socyalistom, odczytywaną z ambon we wszystkich kościołach. Mówca dziękuje autorom za nią, gdyż ona starczyła za najlepszą agitacyę antyklerykalną,

gdyż ona zrewolucyonizowała lud.

Wykazawszy w dobitnych, nacechowanych iskrzącym humorem słowach moralną nicość kandydatów bloku burżuazyjnego, tow. Klemensiewicz udzielał szczegółowych, dokładnych informacyi co do techniki głosowania w dniu 26 bm. i pouczał, jak należy się bronić przed narzucającą się agitacyą hyen wyborczych burżuazyjnego obozu.

Przemawiał jeszcze tow. **Oplustil**, poczem na wniosek tow. Jasińskiego zgromadzenie

przez aklamacyę uchwaliło jednomyślnie głosować na listę socyalistyczną Nr. 1.

Odśpiewaniem przez chór robotniczy „Czerwonego Sztandaru" zakończył się imponujący ilością wiec. Żaden incydent niepożądany nie przerwał powagi zgromadzenia, którego przebieg zapewnia z góry zwycięstwo haseł ludowych w historycznym dniu wyborów.

Dlaczego powinno się głosować za socyalistami?

Otrzymujemy z grona czytelników naszych następujący artykuł:

Stoimy we walce wyborczej. Wielu nie wie, czego rozmaite partye w życiu gospodarczem i politycznem pragną, a w szczególności, jakie są dążenia socyalizmu naukowego, nie wie, czy ma sobie z urzeczywistnienia idei socyalistycznej obiecywać poprawę, czy pogorszenie swego bytu. W niniejszym artykule postaramy się dokładnie wyjaśnić sprawę i dać wyborcom rękojmię, służącą do rozstrzygnięcia pytania, czy ma ktoś głosować za czy przeciw socyalizmowi.

Czego chce socyalizm? Oto postulaty jego streszczają się w dwóch tezach:

1) Żąda on, aby stopa życiowa każdego człowieka odpowiadała jego **osobistej pracy**, t. j. wysiłkowi rąk lub mózgu,

2) aby wszelką w kraju **możliwą** pracę podzielono między **wszystkich** zdolnych do pracy.

Wszelkie inne postulaty, a w szczególności **wywłaszczenie**, ośmiogodzinny dzień roboczy **nie są celami** socyalizmu samymi w sobie, lecz **środkami** do pierwszego wymienionego celu. Dowodzić tego brak tu jednak miejsca i nie należy to ściśle do tematu.

Natomiast wynika logicznie z obu wymienionych zasad, że na urzeczywistnieniu idei socyalistycznej powinno **zależeć: 1) tym, których** stopa życiowa nie odpowiada ich pracy, 2) tym, którzy wprawdzie **za** pracę swą są sprawiedliwie wynagrodzeni, lecz mogą ją w każdej chwili stracić i stać się bezrobotnymi. Należą tu na ogół wszyscy niesamodzielni, a więc proletaryusze.

Należy więc ocenić, czy stopa życiowa jakiegoś osobnika odpowiada jego pracy, czy nie. — By na to odpowiedzieć, musimy zdać sbie sprawę z kilku pojęć. Czem jest stopa życiowa? — Jest to ilość wytworów pracy (produktów) zużywanych i używanych w jakimś okresie czasu, n. p. rocznie przez osobnika. A więc ilość spożytych kilogramów mąki, tłuszczu, cukru, ilość zużywanych ubrań, butów, ilość używanych pokoi, widzianych przedstawień teatralnych i t. d. Ilość ta zależy od dwóch czynników: 1) od wysokości pobieranej płacy, 2) od ceny produktów. Jeżeli ktoś w stosunku do poprzednich lat pobiera 5 razy wyższą płacę, cena zaś artykułów niezbędnych do życia jest 10 razy wyższą, to w rezultacie stopa życiowa nie podnosi się na skutek pięciokrotnej płacy pięć razy, lecz spada mimo to o połowę. Dlatego sformułowaliśmy nasz pierwszy postulat w ten sposób, że żądaliśmy **nie odpowiedniej płacy lecz stopy życiowej** jako tej, która jest absolutną miarą wartości pracy. Naturalnie że w praktyce ma się wypłacać pieniądzmi, nie artykułami w naturze. Lecz przez powyższe określenie otrzymaliśmy miernik wartości pracy, rękojmię oceny tej sumy pieniężnej, do jakiej proletaryusz ręki czy głowy **w stosunku do swych bliźnich** ma prawo. Możemy reasumując zmodyfikować pierwszy postulat socyalizmu w ten sposób, że **każdy pracujący ręką lub głową powinien taką otrzymać płacę, ażeby ona umożliwiła mu ze względu na panujące w danej okolicy stosunki drożyźniane odpowiednią do swych bliźnich stopę życiową. O równem „dzieleniu" za nierówne** prace żaden socyalista nigdy nie myślał.

Któraż więc stopa życiowa jest dla danego osobnika sprawiedliwa? Instrumentu do mierzenia tego rodzaju sprawiedliwości nie mamy, bo nie mamy nawet ścisłej jednostki mierniczej, z którą moglibyśmy stopę życiową każdego człowieka porównywać. Musimy się przeto za nią obejrzeć. Otóż każdy człowiek potrafi **przez porównanie** swego dobrobytu z dobrobytem swego bliźniego osądzić, czy jemu samemu dzieje się krzywda, czy też jest w porównaniu z tą drugą jednostką jest przepłacony.

Na ogół **klasie robotniczej** dzieje się bezsprzecznie krzywda. Albowiem porównywując stopę życiową robotnika ze stopą życiową przedstawicieli klasy posiadającej, bezwątpienia dojdziemy do przekonania, że nie pozostają one do siebie w tym stosunku, w jakim znajdują się ich prace, nawet jeśli kapitalistom wliczy się w pracę ich wstępne studya. **Z urzeczywistnieniem socyalizmu klasa robotnicza musi z konieczności doznać podwyższenia stopy życiowej.**

Z kolei przystępujemy **do inteligentnego proletaryatu.** I jemu dzieje się w znacznej części krzywda, polegająca na niesłusznem wynagrodzeniu za oddane usługi. Dotyczy to szczególnie szerokich warstw ludzi **o średniem** wykształceniu, piastujących niższe stanowiska, ale także sporo ludzi o **wyższem wykształceniu**, jakkolwiek z głodu nie ginie, nie żyje na tej stopie, któraby była słusznem wynagrodzeniem za pracę w młodości i bieżącą. W wysokim stopniu przyczynia się do tego system protekcyjny, sprowadzający to, że częstokroć ludzie nieudolni dostają się na stanowiska dobrze płatne, podczas gdy utalentowani muszą się zadowolnić podrzędniejszemi.

Tak więc i ogromne masy pół- i całkiem inteligentnego proletaryatu, jeśli **porównają wartość swej pracy z wartością pracy** któregoś z przedstawicieli **wielkiego kapitału**, dojdą do przekonania, że, wprawdzie nie mogą wskazać **absolutnie** na wartość swej pracy, mogą ją **relatywnie** określić, biorąc **za podstawę stopę życiową klas posiadających.** Tak więc kierując wzrok swój ku klasie kapitalistycznej, poznaje każdy, czy jego własna stopa życiowa jest sprawiedliwa, czy nie. **Klasa kapitalistyczna służy tu jako owa jednostka porównawcza,** o której przedtem była mowa; przez porównanie z nią każdy dochodzi do przekonania, czy społeczeństwo jemu, czy on społeczeństwu czyni krzywdę. A tylko **porównanie** swego losu z losem bliźniego rozstrzyga o uczuciu krzywdy. Bo gdyby obok nędzy klasy pracującej nie było zbytku klas posiadających, choć nie pracujących, wtedy ta pierwsza uczuwałaby fizycznie nędzę tak jak przedtem, lecz nie uświadomiłaby sobie istniejącej dziś niesprawiedliwości. Uczucie krzywdy byłoby jej nieznane. Robotnik żyjący w stęchłej izdebce, odżywiający się marnie, cdczuwałby i nadal skutki nędzy na swem zdrowiu, lecz obcem by mu było uczucie, że ta jego nędza jest dziełem niesprawiedliwości, wyzysku. Co jednak zmienia postać rzeczy z chwilą, gdy obok biednego robotnika staje bogaty kapitalista, to to, że robotnik w mig porównywa z jednej strony swą pracę z wartością pracy kapitalisty, z drugiej zaś strony swą nędzę z jego zbytkiem, a rezultatem tego porównania jest żrące uczucie, że jego osobista nędza nie jest czemś od losu ludzkiego nieoderwalnem, że tylko **on** żyje w nędzy, i to z powodu wyzysku. Wyzysk ten jest dolą każdego proletaryusza t. j. człowieka, który nie posiada żadnego majątku, z któregoby mógł żyć **nie pracując,** lecz który musi szukać pracy u **drugiego**, a więc nie jest samodzielny. Wynika to z tej zasady ekonomicznej, że kiedy ktoś wynosi na rynek swoją pracę jako towar do sprzedania i jest **zmuszony** ją sprzedać, bo inaczej zginie z głodu, pracodawca korzysta z jego opresyi i wymusza na nim sprzedanie swej pracy za jak najmniejszą targową cenę. Dotyczy to tak dobrze robotników ręcznych jak umysłowych.

Niewątpliwie część stanu **mieszczańskiego,** część proletaryatu umysłowego **pozostanie** w państwie socyalistycznem na dzisiejszej stopie życiowej. Nie zyska nic i nie straci też nic. Sprawiedliwość społeczna w odniesieniu do nich wyrazi się tylko obniżeniem stopy życiowej wielkiego kapitału, ich samych zaś stopa **pozostanie niezmieniona.** Co jednak się zmieni na ich korzyść to to, że uzyskują zadośćuczynienie, że próżniaczy lud kapitalistów zejdzie do tego poziomu, na który zasługuje, czyli że w ten sposób **ich** własnej pracy i wiedzy odda społeczeństwo należny hołd. Socyalizm nie buduje jedynie **na materyalnej** nędzy przymierającego głodem ludu, lecz także na **ambicyi i uczuciu sprawiedliwości** ludzi dostatnich, odczuwających to jako społeczną niesprawiedliwość, aby największe dobra ludzkie dostawały się uprzywilejowanej **klasie** ludzi **niepracujących,** podczas gdy oni sami pracując, są na drugim planie.

Lecz **jak już** wyżej wspomnieliśmy jest jeszcze jeden **powód**, dla którego ustrój socyalistyczny **przedstawia** dla inteligencyi proletaryatu większe **korzyści**, aniżeli kapitalistyczny. Oto sprawą poruszona drugim, dotąd nie omówionym postulatem socyalizmu t. j. **kwestya zapewnienia pracy.** Bo i cóż warte zajęcie zyskowne, jeśli lada przyczyna może człowiekowi je odebrać? **Kwestya** zapewnienia pracy każdemu chętnemu jest dla proletaryusza t. j. człowieka zmuszonego brakiem majątku do przyjęcia pracy u kogoś innego, a więc dla niesamodzielnego, rzeczą pierwszej wagi. Dziś rozstrzyga tylko przypadek o tem, czy kto znajdzie zajęcie, lub nie. Stąd też dzieje się często, że tysiące ludzi jest bezrobotnych, tysiące robotników umysłowych szuka „posad". Oznacza to nędzę materyalną, beznadziejność, a dla tych ostatnich w dodatku nędzę moralną, spowodowaną szeregiem ubocznych problemów. Ustrój socyalistyczny **zapewniając** tym ludziom **pracę, uwolni** ich od wiecznej troski o jutro.

Z kapitalistów drobniejsi, o ile mają jakieś wiadomości zawodowe, utrzymają się również na starej **stopie życiowej**, natomiast wielcy **kapitaliści mogą przez** urzeczywistnienie socyalizmu jedynie **straci.** Naturalnie wyjątki mogą się wszędzie **zdarzyć.** I tak kapitalista będący zdolnym fachowcem, a żyjący dziś oszczędnie, również nie **zmieni** w ustroju socyalistycznym swego **dostatku.**

Po tej analizie możemy zoryentować się, **komu** urzeczywistnienie idei socyalistycznej **przyniesie** podwyższenie stopy życiowej, a komu obniżenie. **Cały proletaryat przemysłowy i handlowy o wykształceniu niższem, cały drobnomieszczański proletaryat umysłowy** o wykształceniu średniem **doznaje** niewątpliwie **podwyższenia stopy życiowej, z proletaryatu umysłowego o wyższem wykształceniu część** będąca dziś na niższych stanowiskach **nic dozna zmiany,** pozostający na szczególnie dobrze płatnych stanowiskach, **oraz wielcy kapitaliści** doznają **obniżenia** stopy życiowej. Korzyści zaś wynikające ze **zapewnienia** pracy dostają się w udziele **wszystkim niesamodzielnym,** wszystkim niekapitalistom.

W powyższem zestawieniu jest też odpowiedź na pytanie, kto ma głosować za socyalistami.

Z przepisów wyborczych.

Dla poinformowania czytelników o **najważniejszych** postanowieniach ustawy, odnoszących się do samego aktu wyborczego, **przypominamy szereg odnośnych przepisów:**

Art. 57. Głosowanie raz rozpoczęte **nie może** być przerwane. Gdyby wskutek siły wyższej czynności wyborcze były wręcz uniemożliwione, komisya wyborcza **może przedłużyć głosowanie o kilka godzin, lub odroczyć do dnia następnego.**

Art. 58. W razie przerwania głosowania komisya wyborcza winna opieczętować akta wyborcze i przechować je pod osobistą odpowiedzialnością przewodniczącego.

Art. 59. Protokół głosowania winien być spisany według wzoru.

Art. 60. Wyborca po oddaniu głosu winien opuścić lokal. **Wstęp do miejsca wyborów mają tylko wyborcy i członkowie komisyi, oraz osoby wskazane w art. 62.**

Art. 61. Osoby, któreby zakłócały spokój albo agitowały, przewodniczący może usunąć z lokalu wyborczego, w razie zaś usiłowania ponownego wejścia skazać je na grzywnę do 100 marek (200 koron).

Art. 62. Prawo obecności w lokalu wyborczym, od chwili rozpoczęcia czynności aż do zakończenia głosowania, **mają przedstawiciele grup wyborczych, zgłoszeni przez pełnomocników, po jednym do każdej komisyi z pośród miejscowych wyborców.**

Art. 63. Przedstawiciela grup wyborczych komisya wyborcza może wydalić z lokalu wyborczego w wypadkach przewidzianych w art. 61 dopiero po bezskuteczności uprzedniego upo-

mnienia. Fakt wydalenia z lokalu wyborczego i powody wydalenia muszą być zaznaczone w protokole komisyi.

Art. 64. W czasie głosowania nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym się ten lokal znajduje, ani też na ulicy i na placu **przed wejściem do budynku w promieniu 100 metrów**, wygłaszać przemów do wyborców i w jakikolwiek sposób agitować.

Art. 65. **W razie gdyby tłumne zgromadzenie się publiczności tamowało wyborcom dostęp do budynku lub do lokalu wyborczego, przewodniczący komisyi poczyni potrzebne zarządzenia**, by zapewnić wyborcom swobodny dostęp.

Art. 66. W celu zapewnienia wykonania zarządzeń przewodniczącego oddana będzie do jego rozporządzenia straż w odpowiedniej liczbie.

Art. 67. Przed rozpoczęciem głosowania komisya i przedstawiciele grup wyborczych powinni się przekonać, **czy urna jest próżna**. Od tej chwili, aż do ukończenia głosowania urna w żadnym razie nie może być otwierana.

Art. 68. Przewodniczący komisyi wyborczej **może żądać dokumentów od osoby głosującej** w celu ustalenia tożsamości. Od decyzyi przewodniczącego można się odwołać do komisyi, która orzeka większością głosów ostatecznie. W razie niejednomyślności orzeczenia należy wnieść to do protokółu. Zarzuty co do tożsamości osoby mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie, ale tylko dopóty, dopóki osoba, o którą chodzi, nie oddała głosu.

JAK GŁOSOWAĆ?

Karty wyborcze.

Według instrukcyi generalnego komisarza wyborczego z dn. 30 grudnia ub. b., karty wyborcze mają być wypełnione w następujący sposób:

Rozmiar, format i kolor tych kart są dowolne. Na karcie wyborca oznaczać winien **jedynie numer listy wyborczej**, na którą oddaje swój głos. Numer, na karcie umieszczony, może być drukowany, hektografowany, pisany ołówkiem, piórem lub na maszynie — w formie cyfry arabskiej lub rzymskiej. Przy numerze mogą być umieszczone dodatki, zawierające wyłącznie wskazówki co do samego numeru, naprzykład: Nr. 2, lista Nr. 2, na listę Nr. 2, głosuję na listę numer drugi i t. p.

Napisy wszelkiej innej treści są niedopuszczalne i skutkują nieważność karty. Zwłaszcza nie wolno pisać swego nazwiska na karcie.

A więc nie pisać na karcie nic, prócz Nr. listy.

W Krakowskiem n. p., gdzie Nr. listy P. P. S. jest 1, należy pisać

1

i nic więcej.

Liczbę należy pisać wyraźnie, aby nie było żadnych wątpliwości.

Na kartach drukowanych, które partya wydała, nic nie zmieniać i nic nie dopisywać.

Z ruchu wyborczego.

W KROWODRZY w sobotę 26 b. m. o godz. 4 i pół w lokalu p. Amstera, ul. Mazowiecka, odbędzie się zgromadzenie wyborów i wyborczyń z porządkiem dziennym: Wybory do Sejmu. Wyborcy Krowodrzy przybądźcie licznie.

Komitet.

W BOCHNI odbyło się dn. 17 b. m. zgromadzenie kobiet w sali Rady powiatowej. Referowała tow. Bobrowska o chwili obecnej i wyborach od Sejmu. Niesmak wywołało wystąpienie p. Nowakówny, nauczycielki, która przekręcając słowa prelegentki, usiłowała przekonać zebrane kobiety, że socyaliści sieją tylko nienawiść, natomiast zjednoczone stronnictwa narodowo-chrześciańskie idą tylko drogą miłości. Zgromadzeni bardzo niechętnie przyjęli te wywody i w dyskusyi gorąco oświadczali się za listą socyalistyczną. Rezolucyę tow. Bobrowskiej, wzywającą do głosowania wyłącznie na kandydatów socyalistycznych przyjęto burzliwymi oklaskami.

W CHROŚCIU (okręg wyborczy Tarnów) odbyło się dnia 19 b. m. zgromadzenie włościan i robotników. Referował tow. Packan. Uchwalono głosować na listę Nr. 3. Wybrano komitet z 9 członków dla przestrzegania czystości wyborów i polecono mu zwrócić się do klasztoru w Staniątkach o sprzedaż zboża na chleb dla głodnych w tej okolicy.

W KALWARYI odbył się we środę podczas jarmarku wiec w sali gminnej. Przemawiali tow. Górecki, Mikołajewski, Gracyaszowa i inni. Zabierali także głos miejscowi nauczyciele, socyaliści i stapińszczycy. Banaś był na ulicy i tam agitował, ale do lokalu, gdzie obradują jego wyborcy, bał się zajrzeć. **Spokoju nie zakłócono.**

W SUCHEJ zgromadzenie kobiet obradowało we środę wieczór. **Kliczka p. burmistrza tak zgrabnie manewrowała salą na strażnicy, że w końcu jej nie otrzymaliśmy. Tak samo p. inspektor Holzer nie raczył zezwolić (wpływ p. Spanbauera?) na skorzystanie ze sali szkoły kolejowej. Obradowaliśmy więc w lokalu grupy** kolejarzy. Referował tow. Czapiński i inni. — Założono organizacyę kobiet i wybrano wydział.

P. Spanbauer zapomniał o wykonywaniu swych czynności jako lekarz i burmistrz, za to niemal codziennie zwołuje kobiety i bredzi im różne baje o socyalistach — że co 5 lat chłopom grunta będą odbierali, że Kesselera w Warszawie tolerowali i t. p. Kiedy się te brednie skończą p. burmistrzu? Czy nie powinie się panu noga na tym śliskim gruncie oszczerstw?

Z OKRĘGU Nr. 39. W niedzielę odbyły się zgromadzenia w Limanowej i Mordarce, na których referował kandydat tow. dr Müller i Mitka. Prócz tego towarzysze limanowscy urządzili kilka zgromadzeń w okolicy. We wtorek odbyło się zgromadzenie na targu w Mszanie Dolnej, na którem referował tow. dr Müller. — Mowcy przerywała ciągle p. Ptasiowa, przeciw której jednak wystąpili zgromadzeni z ciężkimi zarzutami za jej gospodarkę w składnicy (masło za cukier i t. d.) tak, że się nagle ulotniła.

We środę w Debczycach odbyło się zgromadzenie, urządzone przez klerykałów, na którem zjawił się tow. dr Müller, lecz klerykalna banda zaczęła na rozkaz katechety wyć i gwizdać. Wobec tego wszyscy zgromadzeni wyszli na rynek. Tu jednak tłum dzieci z piszczałkami, trąbkami, talerzami blaszanemi i t. d., zorganizowany przez katechetę, podniósł piekielny hałas, a celem wywołania większego tumultu uderzał kijami w figurę św. Floryana tak silnie, że ją mocno uszkodził. Licznie zgromadzeni włościanie z całej okolicy wyrażali swe oburzenie i słusznie podnosili, że ładna wolność zapanowałaby w Polsce, gdyby nią rządzili księża. Tow. dr Müller wezwał zgromadzonych do głosowania na listę socyalistyczną Nr. 3, poczem ruszył pochód przez miasto aż do mostu, gdzie delegatom gmin rozdano kartki z Nr. 3.

RYBA MA GŁOS! W niedzielę na kazaniu ks. Ryba tak pouczał parafian nowotarskich o obowiązkach obywatelskich: Nie głosować jest grzechem, z którego trzeba się spowiadać — nie jest grzechem głosować na listę katolicko-ludowego stronnictwa, stronnictwa **„Piasta"** i narodową demokracyę. Ktoby zaś głosował na inne listy, musi się z tego spowiadać, popełnia bowiem grzech. Kartki z listą 7 (lista klerykalna) można otrzymać u każdego z księży nowotarskich.

W JAROSŁAWIU odbył się dn. 19 b. m. wielki wiec, zwołany przez P. P. S. D. **Już** przed 12-tą w południe zapełnił kilkutysięczny tłum plac przed magistratem. Na zaimprowizowaną ze stołu i krzeseł trybunę wstąpił tow. Łańcucki i w jędrnych a pełnych życia słowach scharakteryzował położenie i zadania polskiego ludu pracującego, wzywając, aby wszyscy ci, którzy pragną zwycięstwa sprawy ludowej, jednoczyli się pod sztandarem partyi, która zawsze przodowała w walkach wolnościowych. Przemawiali jeszcze tow. Milian, który przypomniał, że w latach długiej wojny najcięższe ofiary ponosili chłop i robotnik, — oraz tow. Szałaśny.

O godz. 1 i pół odbyło się w sali Gwiazdy zgromadzenie kobiet, na które przybyła także spora liczba mężczyzn. Przewodniczyła tow. Tuligołowiczowa. Tow. Bobrowska omówiła potrzeby i dążenia kobiet pracujących i zadanie, jakie ma przed sobą kandydatka, która wejdzie do Sejmu, oraz przedstawiła cele, do których zmierzają socyaliści. W dyskusyi zabierało głos kilka kobiet i tow. Łańcucki. Na obu zgromadzeniach uchwalono rezolucyę wzywającą do głosowania na listę socyalistyczną.

Endecka polityka emigracyjna.

Warszawska „Gazeta Polska" z oburzeniem notuje, iż pod wpływem podszeptów endeckiego komitetu mógł francuski minister spraw zagr. Pichon uznać ów komitet za prawowity rząd polski.

Dziennik ów przeciwstawia zachowaniu się komitetu paryskiego — postąpienie p. Paderewskiego, który z rąk naczelnika państwa przyjął godność prezydenta ministrów, świadcząc tem samem, że stoi na stanowisku istnienia jedynego rządu polskiego — z siedzibą w Warszawie, a nie w Paryżu.

A dalej ten sam organ warszawski słusznie oburza się z powodu informacyi P. A. T. z Paryża — brzmiącej, iż „Polski Kom. Nar. **upoważnił** Romana Dmowskiego do uczestnictwa w rokowaniach pokojowych. Kom. Nar. **zastrzega** sobie równocześnie **prawo zamianowania drugiego delegata** po utworzeniu nowego rządu w Warszawie."

Trzeba, istotnie, podziwiać arogancyę **tego** komitetu — tych pp. Dmowskich, Pilzów, Zamoyskich, którzy uważają **siebie** za instancyę, mogącą mianować delegatów na kongres pokojowy!

„Gazeta Polska" słusznie pyta, kim jest ów komitet, skąd czerpie prawo do utożsamiania siebie z Polską? Czy z tego samego źródła, skąd czerpie pieniądze na swe utrzymanie?

I istotnie — pomijając nawet **wszystkie inne względy** — fakt, że Kom. paryski znajdował się w tej sytuacyi, iż pobierał subsydya od rządu francuskiego, musi być przecie powodem, odbierającym ludziom, don przynależnym, tę pełnię swobody zdania, z której musi korzystać delegat pokojowy, chociażby w najżyczliwszej atmosferze.

Charakterystycznem jest, że i „Czas", aczkolwiek tak dziś potulny wobec narodowej demokracyi, oburza się na Komitet paryski.

Asumpt bierze z wyżej zacytowanej **przez** nas depeszy Polskiej agencyi telegraficznej.

„Czas" pisze na ten temat:

„W normalnych warunkach uważalibyśmy wiadomość taką za nieścisłą i nie przywiązywalibyśmy do niej większej wagi.

W kraju istnieje od paru tygodni **naczelnik państwa, uznany przez wszystkie stronnictwa**, nawet przez te, które jak najbliższe **nam** stronnictwo — przeciwne były i zwalczały ostro pierwszy zamianowany przez niego gabinet socyalistyczny. Od tygodnia **posiadamy** już i drugi gabinet, powołany przez tegoż samego naczelnika, a wobec którego wszystkie stronnictwa bez wyjątku — chyba może z wyjątkiem antynarodowego **stronnictwa komunistycznego** — zajęły stanowisko przychylne, lub przynajmniej neutralne.

Byłoby więc rzeczą niepojętą, a do tego nad wszelki wyraz szkodliwą, gdyby ktokolwiek poza krajem **uzurpował sobie prawo** wykonywania **imieniem państwa polskiego tak doniosłej funkcyi zwierzchniczej, jaką** jest **zastępstwo w rokowaniach pokojowych".**

Tyle **organ stronnictwa, zblokowanego z endekami przy wyborach** — o polityce i ambicyach ich wodza Dmowskiego.

Ciekawe jest, że i w samym Paryżu, i to w **sferach** tak umiarkowanych, a tak bliskich ministerstwu Pichona, które reprezentuje **„Temps"**, coraz bardziej **niezadowoleni są z działań Komitetu paryskiego, z jego rozbijania polityki polskiej** na emigracyjną i krajową.

„Temps" pisze w tej sprawie:

„Trzeba położyć koniec **schizmie w Polsce.** Oby wszyscy patryoci polscy mogli się pogodzić na punkcie uznania rządu **warszawskiego**, w tym celu, aby przystąpić do wyborów 26 stycznia we wszystkich częściach Polski i aby ustanowić jak najśpieszniej **jednolitą delegacyę**, któraby reprezentowała Polskę **na** konferencyach w Paryżu. Życzymy także, aby alianci pracowali bezstronnie nad przyspieszeniem tego szczęśliwego rezultatu."

Tak pisał „Temps" jeszcze za rządów **gabinetu** Moraczewskiego; jakże teraz wzrośnie jego zgorszenie wobec faktu, że powstał w Warszawie rząd, bardziej odpowiadający jego burżuazyjnym gustom.

Pan Dmowski i jego paryscy współkomitetowcy zatem nie mogą swoich **samowolnych poczynań** nawet usprawiedliwiać tem, iż **zagranica** cieszą się **powszechnym aplauzem.**

I tam już zaczynają wyczuwać, że panowie ci **przeciągają strunę** i wchodzą na **śliską drogę warcholstwa.**

Powrócimy jeszcze do **„Gazety Polskiej"**; dziennik ów, reprezentujący radykalną inteligencyę warszawską, dochodzi do tej samej konkluzyi co „Czas", porównując negowanie rządu przez p. Dmowskiego z negowaniem go przez komunistów.

Zawiadomienia partyjne.

ZEBRANIE CZŁONKÓW MIEJSKICH KOMISYI WYBORCZYCH I MĘŻÓW ZAUFANIA P. P. S. D. celem pouczenia jak należy zachować się podczas głosowania odbędzie się w piątek 24 stycznia 1919 o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. rob. Dunajewskiego 5, II. p.

DO ZARZĄDÓW GRUP ZAWODOWYCH. Organizacye metalowców, kolejarzy i tytoniowych wyznaczą po 200 zaś inne organizacye po 50 towarzyszy i towarzyszek dla strzeżenia akcyi wyborczej w niedzielę 26 stycznia 1919. Spisy wyznaczonych towarzyszy i towarzyszek przedłożą Zarządy grup wraz z adresami najdalej we czwartek 23 bm. sekretarzowi Rady robotniczej P. P. S. D. Przydzielić należy tylko towarzyszów i towarzyszki, **którzy dotąd nie biorą udziału w żadnej robocie wyborczej.**

Zebranie tych wszystkich wyznaczonych towarzyszów i towarzyszek odbędzie się w sobotę 25 stycznia 1919 o godz. 7 wieczór w sali Związku Stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II. p.

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW KOMITETÓW WYBORCZYCH GMIN PRZYŁĄCZONYCH I DZIELNIC KRAKOWA odbędzie się we czwartek 23 stycznia 1919 o g. 7 wieczór w lokalu Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

Z różnych stron.

KALENDARZE ROBOTNICZE NA ROK 1919 SĄ NA WYCZERPANIU! Towarzysze pragnący nabyć pozostałe egzemplarze (cena 3 K 20 h) zechcą zgłosić zamówienia do administracyi „Naprzodu“, przesyłając równocześnie należytość w liście pieniężnym lub przekazem pocztowym. **Dla kolporterów rabat!**

W OGNISKU DLA DZIECI ROBOTNICZYCH Rynek 10, I p. jest chwilowo kilkanaście miejsc wolnych. Mogą być przyjęte dzieci w wieku od lat 4 do 10 w godzinach popołudniowych od 3 do 6.

ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ Z KOTYLIONEM urządza organizacya metalowców w dn. **1 lutego o godz. 8 wieczór.** Wstęp na zabawę tylko za okazaniem osobistego zaproszenia. Zaproszenia i bilety wstępu wydają od 20 stycznia dyżurujący organizacyi metalowców od godz. 6 do 9 wieczór Dunajewskiego l. 5. III. p. Bilety i zaproszenia przy wstępie na zabawę wydawane nie będą. Wstęp na zabawę tylko do godz. 10 wieczór.

JAK WYGLĄDA ZAKAZ UDZIELANIA SZKÓŁ NA ZGROMADZENIA? Jak wiadomo, P. K. L. ze „względu“ na panującą epidemię tyfusu plamistego, cofnęło pozwolenie na urządzanie zgromadzeń w salach szkolnych. Tymczasem dowiadujemy się z „Kuryerka“, że w niedzielę w Podgórzu odbyło się burżuazyjne zgromadzenie w szkole, przy ul. Józefińskiej, na którem mówił p. Sikora!

Czyżby zakaz dotyczył tylko socyalistów. Żądamy równego traktowania!

CZY WARSZAWSKA RADA DELEGATÓW ROBOTNICZYCH BĘDZIE ROZPĘDZONA? Komitet Wykonawczy Rady Del. m. Warszawy na skutek represyi, skierowanych przeciwko organizacyom robotniczym, oraz pogłosek o niebezpieczeństwie, grożącem Radzie ze strony władz, wydelegował przewodniczącego Warszawskiej Rady Del. Rob., tow. Jaworskiego, do Naczelnika Państwa, z poleceniem przedstawienia mu tej sprawy. — Naczelnik państwa po wysłuchaniu tow. Jaworskiego odpowiedział, iż o rzekomo zamierzonych represyach przeciwko W. R. D. R. przez władze państwowe **nic nie wie.** Uważa, iż o ile R. D. R. m. Warszawy nie wystąpi do walki z Sejmem ustawodawczym, **istnieniu jej nie powinno być przez władze państwowe zagrożone;** że swoje zdanie w tej sprawie zakomunikuje odpowiednim władzom państwowym.

WIECE NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Bratnia „Gazeta Robotnicza“ pisze: Z chwilą skoro nastąpił przewrót, rozpoczął się ożywiony ruch wiecowy. W Kochłowicach i Świętochowicach próbowali nam po polsku mówiący „genosse“ wiece rozbić, co im się jednakowoż nie udało. — W innych miejscowościach już żadnych przeszkód nie było. W ostatnich dniach urządziliśmy znowu atak na kilka ważnych placówek niemieckich. W Bytkowie, Zawodziu i Siemianowicach urządziliśmy wiece po raz pierwszy. Zebrania te, na których przemawiał towarzysz Biniszkiewicz, a w których brały tysiące udział, były wspaniałą demonstracyą polsko-socyalistyczną. W innych miejscowościach przemawiali towarzysze: Adamek, Rumpfeld, Czajor, Gaszczyk, Borys i Wittek. **Ruch nasz idzie jak lawina.**

BESTYA APOKALIPTYCZNA, ZIONĄCA KRWIĄ I OGNIEM... W memoryale, przedłożonym konferencyi pokojowej, obradującej obecnie w Paryżu, znajduje się między innemi także list Wilhelma II. do Franciszka Józefa I., w którym były kat ludzkości pisze: „Moje serce krwawi się (!) lecz muszę wszystko zatopić w krwi i ogniu, muszę wytracić mężczyzn, kobiety, dzieci i starców i nie mogę nikogo oszczędzać, gdyż tylko w ten sposób jest możliwe zwyciężyć w 2 miesiącach zdegenerowany naród francuski“.

Rzeczywiście wytracił miliony ludzi, lecz w tej wytoczonej krwi zatopił siebie i wszystkie trony króląt i królików — na szczęście ludzkości.

NIEFORTUNNY WÓDZ NA ZACHODZIE SZUKA LAURÓW NA WSCHODZIE. Rząd niemiecki zajmował się w ostatnich dniach sprawą „ochrony“ granic wschodnich. Hindenburg ma stanąć na czele akcyi wojenej, skierowanej przeciw Wielkopolsce.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B. L. 39):

Czwartek: Prof. R. E. Balicki: Twórczość Rydla na tle epoki.

Piątek: Dr Henr. Raabe: Dzieje życia (z obrazami świetlnymi).

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Czwartek: „Podjazd nieprzyjacielski“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).